Cena 10 groszy

Nr. 178 Należytość pocztową opłacono gotówką

Lwów, piątek 7 sierpnia 1925.

Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach **12 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Lokaut w hutach Górnego Śląska.

Prowokowanie robotników do walki.

Prowokacja kapitalistów górnośląskich.

Przeciw 8-godz. dniu pracy. Lokaut przemysłowców hutniczych.

WARSZAWA. 5. sierpnia. (A. W.) Przemysłowcy hutniczy na G. Śląsku na strejk robotników w przemyśle hutniczym odpowiedzieli lokautem. Lokaut ogłoszono już w Królewskiej Hucie, w Hucie Laury, w Hucie Bismarka, w Hucie Daltona, w „Ferrum“ i w „Salvanie“. Chodzi o utrzymanie 10. godz. dnia pracy, przeciw czemu wystąpili robotnicy, żądając przywrócenia 8 godz. dnia pracy.

—:::—

Warunki pokojowe francusko-hiszpańskie.

Informacje Matin'a. Dementi rządu francuskiego.

PARYŻ. 5. sierpnia. (Pat.) Czyniąc wszelkie zastrzeżenia, Matin donosi z Tetuanu, że francusko- hiszpańskie warunki pokojowe są następujące:

1. Abd-el-Krim uzna suwerenność religijną sułtana.

2. Francja i Hiszpanja uznają autonomję administracyjną terytorjum riffenów, które posiadać będzie siłę policyjną, dla której kadry dostarczone zostaną przez Francję.

3. Rozszerzone strefy Ceuty i Mellili uznane zostaną jako bezwarunkowa własność Hiszpanji.

4. Posiadłości riffenów ograniczone będą na zachodzie przez linję przechodzącą o 20 km na wschód od linji kolejowej Fez-Tanger, na południe granice mogą być określone przez linję Uergu i Luokos.

5. Pobrzeża, zawarte między Atlantykiem a zachodnią granicą terytorjum riffenów i Loukos, zostaną przyłączone do strefy Tangeru, albo podzielone na dwie strefy.

Nowy statut oddany zostanie pod kontrolę Ligi narodów.

PARYŻ. 5. sierpnia. (Pat.) Ministerstwo spr. zagr. zaprzecza podanej przez „Matin“ informacji o warunkach pokojowych. W szczególności mylne są informacje o ile chodzi o granicę strefy francusko- hiszpańskiej w Maroku oraz strefy Tangeru. Nadto Abd-el-Krim, który za pośrednictwem agentów politycznych wyraził pragnienie zaprzestania akcji zbrojnej, został dnia 16. z. m. powiadomiony, że skoro tylko ujawni zamiar rozpoczęcia rokowań pokojowych, będą mu zakomunikowane warunki pokoju. Abd-el-Krim do tej pory jednak unikał wejścia w porozumienie z delegatami Francji i Hiszpanji.

TANGER. 5. sierpnia. (Pat). W Aidumie odbyło się pierwsze walne zebranie kaidów szczepu dżebali Andżuras, na którem postanowiono uznać władzę Abd el Krima oraz kontynuować walkę.

Sukces PPS. w wyborach do rady miejskiej w Łapach

WARSZAWA. 5. sierpnia. (Tel. wł.). W niedzielę odbyły się w Łapach wybory do rady miejskiej. Lista Z. P. P. S. otrzymała 950 głosów t. j. zyskała 12 mandatów i 7 zastępców. Lista Z. L. N. 4 mandaty i 2 zast. Lista kupiecka 1 mandat. Ch. D. nie zyskała mandatu. Lista kupców i rolników 4 mandaty i 2 zast. Lista żydowska 3 mandaty i 1 zast.

P. P. S. zatem otrzymała 12 mandatów na 24 to jest taką samą liczbę jak w poprzednich, unieważnionych wyborach.

Sytuacja gospodarcza nie nastręcza obaw.

(A. W.) Tendencja dla złotego zagranicą w tych dniach po znacznych wypadkach z ostatnich dni lipca jest zupełnie spokojna, odchylenia od parytetu, które ujawniają się gdzieniegdzie są już minimalne (dotyczy to w szczególności giełdy gdańskiej).

Mimo ograniczenia sprzedaży walut na cele importu towarów gotowych, przez Bank polski, nie daje się zauważyć wewnątrz kraju licznych tranzakcji pozagiełdowych, tranzakcje te są sporadyczne i dotyczą tylko banknotów dolarowych

Podkreślić należy, że Bank Polski skupuje nadal znaczne sumy w dewizach (skup w dniu 1. sierpnia n. p. wyniósł we wszystkich oddziałach Banku polskiego 3 miljony zł.)

Istnieją wszelkie oznaki, świadczące, że Polska wyszła już z bierności bilansu handlowego dowodzi tego zestawienie cyfr przywozu i wywozu za ostatnie 3 miesiące przywóz wynosił w kwietniu 188 mil. zł., w maju — 186 milj. zł., w czerwcu — 169 milj. zł, widzimy więc, że przywóz ujawnia stałą tendencję do zmniejszania się równorzędnie wzrasta wywóz i wynosił on w kwietniu 89 milj. zł. w maju 106 milj. zł. w czerwcu 104 milj. zł. — W ten sposób ujemne saldo bilansu handlowego z miesiąca na miesiąc się zmniejsza w kwietniu wynosiło ono 99 milj. zł., w maju 80 milj. zł., w czerwcu 65 milj. zł.

Baltische Presse o zniżce złotego.

GDAŃSK. 5. sierpnia. (Pat). Nawiązując do nieudałych prób zniżenia kursu złotego polskiego, „Baltische Presse“ pisze: Po atakach, wymierzonych na złotego polskiego, miarodajne koła gdańskie starały się za wszelką cenę odeprzeć uzasadnione całkowicie zarzuty, że obok Berlina jednym z ośrodków tej kampanji, podjętej przeciw złotemu polskiemu, był Gdańsk. Wydany przez miarodajne koła gdańskie komunikat w prasie gdańskiej stwierdza wprawdzie, że Gdańsk nie ma żadnego interesu w obniżeniu kursu złotego, lecz przeciwnie, że w interesie Gdańska leży ustabilizowanie waluty polskiej, równocześnie jednak komunikat usiłuje wykazać, że przyczyny spadku waluty szukać należy w braku zaufania rynku międzynarodowego do waluyt polskiej i w rozmaitych zarządzeniach rządu polskiego. Tendencją więc wyraźną komunikatu jest wmówienie w ludność Gdańską, że sytuacja złotego jest zła.

Koncepcja nowego rządu w Bułgarji.

SOFJA. 5. sierpnia. (A. W.) Dzienniki donoszą o nieporozumieniach między premierem Cankowem a królem, jakie wynikły na tle rekonstrukcji gabinetu koalicyjnego, którego prezesem miałby zostać b. min. w gab. Stambulijskiego Torlakow. Według przypuszczenia koncepcja wysunięta przez króla zwycięży.

Wydanie Polaków więzionych na Litwie

WARSZAWA. 5. sierpnia. (A. W.) Wydanie więźniów znajdujących się w najcięższych warunkach w Kownie, dotyczyć będzie przedewszystkiem 13 Polaków, którzy wrócą do kraju prawdopodobnie za 3 tygodnie. Listy więźniów mają według układu Pol. Czerwonego Krzyża z Litwą ulec wymianie. Listy te układa min. sprawiedliwości.

—:::—

O odbudowę kresów.

WARSZAWA. 5. sierpnia. (Pat.) W prezydjum Rady ministrów odbyła się dziś konferencja pod przewodnictwem ministra Raczkiewicza w sprawie odbudowy województw wschodnich. Konferencja rozważała dotychczasowe wyniki odbudowy, kwestję dostarczenia budulcu dla terenów zniszczonych z obszarów dalej położonych oraz sprawę ewentualnej pomocy kredytowej dla cegielń powstających na zniszczonych terenach, wobec zauważenia tam braku cegieł, przy mocno rozwijającym się ruchu budowlanym.

Stworzyć teatr ludowy we Lwowie!

Ubiegły rok kampanji teatrów miejskich we Lwowie pod względem finansowym zakończył się katastrofalnie, a jeżeli zważymy, że i w dziedzinie zasług artystycznych i kulturalnych bilans teatrów nie najlepiej się przedstawia, to dojść musimy do przekonania, że wysiłek funduszów publicznych samorządu miejskiego został przeważnie zmarnowany. Marnotrawstwo to uwypukli się tem więcej, jeżeli sobie uprzytomnimy, że frekwencja publiczności w teatrach była bardzo mała, czyli, że dopłata olbrzymiej sumy, jak się obecnie okazuje, około półtora miljona złotych, była nadmiernem świadczeniem funduszów publicznych na rzecz garstki ludzi, którzy z teatrów korzystali. Gdyby możliwem było przeprowadzenie statystyki, jaki procent ludności m. Lwowa uczęszczał do teatrów, to niewątpliwie okazałoby się, że jest on znikomo mały.

Fundusze gminy składają się z podatków przeważnie pośrednich, spożywczych, płaconych pośrednio do kas miejskich przez całą ludność i najuboższą, dla której teatr jest świątynią niedostępną.

Należy przeto czynnikom miejskim postawić pytanie, czy wolno wydawać pieniądze pochodzące z podatków powszechnych, aby korzystć z nich odnosiła tylko drobna uprzywilejowana garść?

Uznajemy, że na usprawiedliwienie można się powołać, iż deficytów takich przewidzieć nikt nie mógł. Ale jeżeli nie będziemy wyciągać konsekwencji z powodu przeszłości, to zdecydowanie rzucić musimy swój głos z ostrzeżeniem, że tak dalej być nie może.

Obowiązkiem gminy jest stworzyć scenę ludową, która doborem sztuk i nizkimi cenami wstępu stałaby się dostępną dla najszerszych warstw.

Zaspokojenie tego postulatu na razie wyobrażamy sobie w ten sposób, że wieczory przeznaczone na przedstawienia dramatyczne w teatrze Nowości byłyby surogatem teatru ludowego.

Wysuwamy ten postulat w momencie organizowania nowego sezonu, a więc w momencie właściwym.

Stworzenie sceny ludowej miałoby olbrzymie znaczenie kulturalne, a nie będzie przesadą, jeżeli wypowiemy twierdzenie, że nawet mimo bardzo niskich wstępów, pod względem finansowym nie tylko nie stanowiłoby uszczerbku, ale przeciwnie przyczyniłoby się do pomnożenia dochodów teatralnych.

Doświadczenia ostatnich lat wykazują, że dawnej publiczności teatralnej dzisiejszy teatr się uprzykrzył i znudził. Nawet dobrze prowadzone teatry najczęściej grają przy bardzo słabo zapełnionej widowni, a taki teatr jak „Bagatela" w Krakowie, który nie cofał się przed wystawieniem najbardziej rafinowanej „kasowej" sztuki, mimo to zamknął sezon i podwoje ćwierć miljonowym deficytem.

Dla teatrów trzeba szukać nowej publiczności i trzeba zejść do mas społecznych, które mają potrzeby kulturalne, tylko zaspokojenie ich trzeba im umożliwić i udostępnić. Zarząd miasta jako właściciel teatrów jest do spełnienia tej roli powołany.

Oczekujemy też od nowego kierownictwa teatrów, że z całym zapałem weźmie się do spełnienia tego szczytnego i naprawdę wielkiego zadania.

Rozruchy w Jassach.

Bukareszt, 5. 8. — Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało z Jass wiadomość, że znany przewódca antysemitów, prof. Caza, został krwawo pobity przez żyda, niejakiego Lernana. Lernan został aresztowany. Gdy studenci uniwersytetu w Jassach dowiedzieli się o wypadku, urządzili demonstrację na głównych ulicach miasta oraz w dzielnicy żydowskiej, gdzie powybijali szyby w wielu sklepach oraz poturbowali żydów. Również w Ungheni i Focsani przyszło do ciężkich wykroczeń. Konna policja przywróciła spokój: aresztowano trzech studentów.

—:::—

Za co poległy miljony.

Paryż, 4. 8. — Przy odsłonięciu pomnika na cześć 20.000 poległych w wojnie Francuzów prezydent ministrów wygłosił mowę, w której między innemi powiedział;

„Umarli, ku których czci wzniesiono ten pomnik, nie poświęcili się po to, aby pozostałym przy życiu stworzyć istnienie, pełne lenistwa, radości i lekkomyślności. Umarli oni dlatego, aby ludy mogły żyć w pokoju, wolności i sprawiedliwości. Wolność jednak — to nie dawanie folgi wszystkim swym pożądaniom i kaprysom, to zdolność nałożenia sobie samemu dyscypliny. Aczkolwiek okrutne były rany, które zadała wojna, aczkolwiek złowrogie są moce, nawiedzające naszą część ziemi, musimy się starać, by sprawiedliwość zachowana była również wobec tych, którzy się dawali zabijać po drugiej stronie linji bojowej. Od tego zależy ocalenie Europy.

Painlevé przypomniał nakoniec, że na pomniku wyryte są słowa: Ludy, jednoczcie się, ludzie, bądźcie ludzkimi!

Antysowiec. powstanie na Białejrusi.

WARSZAWA, 5. 8. (AW). „Kurjer Por." donosi z Mińska, że tamtejszy G. P. U. w związku z rozszerzaniem się powstania na Białorusi sow. wydał rozporządzenie, na mocy którego osoby przytrzymane z bronią w ręku, lub posiadające i rozpowszechniające odezwy powstańcze, będą karane śmiercią. Za ukrywanie u siebie powstańców grozi kara dożywotniego więzienia. Majątki aresztowanych i skazanych w związku z powstaniem mają być skonfiskowane.

Członkowie tegorocznej sesji L. Narodów.

WARSZAWA, 5. 8. (AW). „Express Por." donosi, że w skład delegacji polskiej na tegorocznej sesji Ligi Narodów wejdą oprócz min. Skrzyńskiego także posłowie Jan Dąbski, Niedziałkowski i Stroński z sejmowej komisji spraw zagranicznych.

—:::—

13)

Benito Mussolini.

Przyczynek do historji renegata socjalizmu.

(Ciąg dalszy.)

Mussolini zasługuje na miano „fabrykanta" haseł politycznych. Niekrępowany ani zasadami ani programem, może on rzucać na prawo i lewo hasłami. W sprytny i demagogiczny sposób sporządza on na każde zawołanie „receptę" społeczną, lawirując i manewrując w wyrafinowany sposób.

W tej dziedzinie jest on tylko bezmyślnym naśladowcą „elastycznej" taktyki bolszewików rosyjskich.

Damy kilka próbek:

A więc z jednej strony szalona i nieprzebierająca w środkach heca imperjalistyczna i szowinistyczna, a z drugiej strony demagogja społeczna.

Jeszcze w roku 1917 woła Mussolini na zgromadzeniach i w prasie:

„Dajcie wojnie treść społeczną!"

Wiosną roku 1918 Mussolini rozpoczyna kampanję na rzecz związków zawodowych — rozumie się — narodowych, ale domaga się uporczywie poparcia ze strony rządu dla ruchu zawodowego.

Po ukończeniu wojny, Mussolini znowu ubiera się w togę opiekuna mas pracujących i wystawia następujący program żądań społecznych:

1) praca dla zdemobilizowanych żołnierzy.
2) szerokie ustawodawstwo społeczne.
3) gruntowna poprawa stopy życiowej robotników.
4) ziemia dla chłopów bez wykupu.
5) podniesienie produkcji.

Do 1. sierpnia 1918, a więc przez prawie 4 lata organ Mussoliniego „Popolo d'Italia" nosił nagłówek „Dziennik socjalistyczny". W tym dniu Mussolini zmienił podtytuł gazety, określając ją nadal jako „Dziennik wojaków i producentów".

Zmianę nazwy umotywował Mussolini w artykule redakcyjnym w następujący sposób:

„Gazeta pozostaje i nadal moim organem osobistym. Stary tytuł stał się anachronizmem, dlatego też został usunięty. Jest to demonstracyjne odżegnywanie się od straconej sprawy socjalizmu. Socjalizm miał wprawdzie rację bytu przed wojną, ale obecnie w najrewolucyjniejszej epoce dziejowej świata, socjalizm udowodnił, że nie posiada żadnej zdolności do pracy pozytywnej i stracił zupełnie swą siłę werbunkową. Dążę do zespolenia wszystkich sił produkcyjnych kraju — jak świadczy nowy tytuł — i do zorganizowania wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych w walce przeciw nieprodukcyjnym pasorzytom socjalistycznym i burżuazyjnym. Ja jestem mężem przyszłości, a nie jak inni — przeszłości. Umysł — to znaczy zmiana, a inteligentny człowiek nie może stanąć na miejscu, tylko musi się rozwijać".

Również związki faszystowskie przeżywały ciągłe reorganizacje i kryzysy. Świadczą o tem często zwoływane narady faszystów; w listopadzie 1915, w styczniu 1916, w maju 1916 chodziło o utrzymanie nienawiści do wroga zewnętrznego i walkę o zniszczenie „wroga wewnętrznego", tj. socjalistów i demokratów. — Związki faszystowskie zajmowały się także kwestjami gospodarczemi, jak zwalczanie drożyzny itp.

Oprócz związków Mussoliniego „Fasci d'azione rivoluzionaria" istniały jeszcze inne analogiczne białe związki nacjonalistyczne.

W maju 1918, wszystkie te związki utworzyły organizacyjny front jednolity pod nazwą „Unione Socialista Italiana". Mussolini wyraził swoją gorącą sympatję temu nowemu stronnictwu i programowi, ale sam do niego nie przystąpił, co rzuca pewien snop światła na charakter Mussoliniego.

Mussolini swoje nieprzystąpienie — co wywołało wszędzie zdziwienie — usprawiedliwiał w swoim organie tak:

„Winę ponosi mój temperament anarchicznego indywidualisty, temperament istoty mało towarzyskiej i nienadającej się do zorganizowania. Ja przeważnie idę własną drogą i nie przyłączam się łatwo do innych"

Literaci faszystowscy przyrównują Mussoliniego do włoskiego bohatera narodowego Mazziniego. Mussolini sam chętnie małpuje tego narodowego bojownika, któremu pod żadnym względem nie dorównuje. Już nazwę organu swego plagjator Mussolini zapożyczył u Mazziniego. Organ Mazziniego nazywał się „L'Italia del Popolo" — Mussolini swój organ nazwał „Il Popolo d'Italia".

Przeszliśmy całą działalność Mussoliniego i faszystów w okresie wojny światowej. Nie napotkaliśmy ani jednej myśli twórczej, ani jednej myśli oryginalnej, tylko szowinizm, nacjonalizm zoologiczny, dużo histerji, frazesów i demagogji i tu powstaje pytanie: jak to było możliwem, że ruch w taki sposób zapoczątkowany, bez kręgosłupa, bez programu i zasad, pod wodzą człowieka, który zdradza wszelkie cechy psychopaty-megalomana, że ten ruch zawładnąć mógł Włochami, zdobyć pełnię władzy politycznej w kraju Dantego, Leonarda da Vinci, Emonda d'Amicio i wielu innych genjuszów dziejowych.

Dalszy przebieg wypadków we Włoszech nam tę tajemnicę wyjaśni, a wyjaśnienie to będzie i dla nas socjalistów w Polsce bardzo pouczające.

(C. d. n.)

Pokłosie remuneracyjne.

Zawiedzione nadzieje. — Po pochyłej drodze.

Jeszcze nie przebrzmiało echo po niepotrzebnym incydencie premiera Grabskiego w Senacie, przy omawianiu kredytu na cele remuneracyjne dla skarbowców, jeszcze nie uszła z pamięci namiętna mowa, w której wiceminister Markowski uzasadniał, że nie można zbiedzonych urzędników brać na lep patrjotyzmu, lecz trzeba im dać materjalną pomoc, a już okazało się w całej pełni, jak ich wynagradza ten sam rząd, który wpierw wydał tym urzędnikom najlepsze świadectwo dojrzałości i pilności.

Z wielu przykładów weźmy lwowską Izbę Skarbową, dla której Ministerstwo Skarbu, — przeznaczając pewną kwotę na cele remuner., poleciło rozdzielić tę kwotę tylko dla urzędników od VII. stopnia w zwyż, a tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach tym, którzy posiadają VIII. stopień płacy. Z tego wynika, że reszta tych patentowanych proletarjuszy „państwowych“ nie jest godna wsparcia.

I znowu

WIARA W SPRAWIEDLIWOŚĆ ZAWIODŁA,

bo okazała się w całej nagości ta prawda, że w Polsce urzędnik państwowy nie może liczyć na to, że za pracę będzie wynagrodzony, choć powszechnie jest wiadomem, że ten najbardziej względem rządu i Państwa lojalny obywatel, jest dosłownie jedynym, najtańszym i najbardziej wyzyskiwanym pracownikiem umysłowym w Polsce.

Rząd nie wnikając w skrajną nędzę swych pracowników, zwłaszcza o niższych stopniach płacy, wynagradza tych, którzy już z tytułu ich wyższych płac mają znośniejszy byt, aniżeli ci, których miesięczne pobory starczą po zapłaceniu komornego chyba na zakupno pary bucików.

Rząd wychodzi z tego założenia, że urzędnik, uzyskawszy z powodu lat służby wyższy stopień płacy, jest tem samem pilniejszy, a zatem godny nadzwyczajnego wynagrodzenia.

I mimowoli dochodzi się do tego przekonania, że u rządu nie praca, lecz stanowisko popłaca.

Kierownik jakiegoś np. urzędu skarbowego i jego najbliżsi rangą, wykorzystując bezwzględnie młodszych urzędników, otrzymują kwartalnie od 250—500 zł. tytułem remuneracji, nie wspominając już o szefach wydziałów i panach z ministerstwa o niebotycznych rangach, z których każdy jest w stanie za jedną tylko remunerację zakupić skromną nieruchomość.

Rząd w swej polityce względem urzędników

IDZIE PO NIEBEZPIECZNEJ I POCHYŁEJ DRODZE,

przez co wywołuje ogólne rozgoryczenie i demoralizację w masie urzędniczej.

Wiadomem jest, że najlepiej uposażonymi urzędnikami w Polsce są sędziowie i dlatego też rząd uważał bardziej za stosowne dać im remunerację w wysokości 50 procent poborów, a np. pocztowców pominął.

Remunerację otrzymali wszyscy urzędnicy i woźni Ministerstwa spraw wewnętrznych i robót publ., a urzędnicy tych samych resortów ale II. i III. instancji zostali pominięci.

Dlaczego? Czy oni nie zasłużyli?

Ten skandal i ta niewłaściwa polityka, — wreszcie to spaczanie przez rząd ustawy, zapewniającej urzędnikom tej samej grupy to samo uposażenie, winno wywołać odpowiednią reakcję w sferach poselskich wszystkich zabarwień politycznych, by raz ta anomalia znikła. Już dla samego dobra i należytego funkcjonowania maszyny państwowej, winien Sejm zażądać wykazów, kto, kiedy i w jakiej wysokości otrzymał remunerację od 1. I. 1925, a okaże się, że postępowanie rządu jest niesprawiedliwe i wielce krzywdzące.

Zdaje się, że jedynym niekrzywdzącym sposobem byłoby udzielanie wszystkim urzędnikom remuneracji, oczywiście odpowiednio do wysokości kredytu, wedle procentowego obliczenia, albo zniesienie remuneracji wogóle.

Jest jeszcze sprawiedliwość!

Najwyższy trybunał admin. nie przyznał lokalu swemu prezesowi.

Pan Henryk H. zajmuje jeszcze z czasów przedwojennych siedmiopokojowy lokal mieszkalny w Warszawie. W grudniu 1921 roku zarekwirował urząd mieszkaniowy m. Warszawy na zasadzie wówczas obowiązującej ustawy rekwizycyjnej z listopada 1919 r. pięć pokoji dla p. St. Wyrobka, dyrektora departamentu ministerstwa sprawiedliwości. Rekwizycja powyższa została zatwierdzona przez wszystkie instancje, jednak została niewykonaną, gdyż p. Wyrobek, do przydzielonego mu lokalu nie wprowadził się.

W październiku 1923 roku urząd mieszkaniowy, powołując się na swoją rekwizycję z grudnia 1921 roku przydzielił powyższy lokal p. Janowi Sawickiemu, pierwszemu prezesowi najwyższego trybunału administracyjnego.

W tem miejscu należy nadmienić, że ustawa rekwizycyjna na zasadzie której pierwotna rekwizycja została dokonana, w czasie drugiego przydziału już nie obowiązywała, gdyż w międzyczasie w sprawie rekwizycji lokali wydaną została nowa ustawa z kwietnia 1922 roku, która odmiennie normowała przebieg rekwizycji.

To też p. H. wystąpił do komisarjatu rządu z protestem przeciw ponownej rekwizycji na rzecz prezesa Sawickiego, a gdy protest jego został odrzucony, wniósł skargę do najwyższego trybunału administracyjnego, który niedawno temu sądził tę sprawę.

Najwyższy trybunał wyjaśnił i ustalił, że tylko osoby korzystające już w czasie wejścia w życie nowej ustawy, z lokali przydzielonych im na zasadzie ustawy poprzedniej, zachowują prawo korzystania z nich nadal. W danym wypadku pierwotna rekwizycja z grudnia 1921 r. jako niewykorzystana, z chwilą wejści w życie nowej ustawy z kwietnia 1922 r. utraciła moc prawną.

Wobec tego najwyższy trybunał administracyjny skargę p. H. uwzględnił i zniósł ponowną rekwizycję, dokonaną na rzecz swego pierwszego prezesa.

„Pułk Bagińskiego“ i pani Bagińska.

„Naprzód“ podaje:

Moskiewskie „Izwestia“ z dnia 21 lipca przynoszą ciekawą wiadomość, którą podajemy w dosłownem brzmieniu: „18 lipca przybyła do Nowozybkowa wdowa po tow. Bagińskim, zabitym na sowiecko-polskiej granicy. Bagińska z trojgiem dzieci i przedstawicielem komiternu Radeckim. Tow. Bagińska weźmie udział w jubileuszowym święcie N-tego pułku imienia Bagińskiego (!!). Goście witali przedstawiciele wszystkich partyjnych i sowieckich organizacyj oraz honorowa kompanja pułku. Na stacji tow. Bagińska wygłosiła krotką mowę“. Tyle „Izwestia“.

Nasuwa się pytanie, czy nie wątpliwy to zaszczyt dla oficerów i żołnierzy owego N-tego pułku sowieckiego mieć wypisane w swem godle imię człowieka, który także nosił mundur oficerski i który go zbrukał zbrodnią zdrady po to, żeby z Polaka stać się — rosyjskim bohaterem?

U p. Bagińskiej zaś można podziwiać brak wstydu, który — dla dogodzenia swej ślepej nienawiści i jeszcze płytszej ambicji — pozwala jej uczestniczyć w tego rodzaju „uroczystości“ budzących chyba odrazę nawet wśród samych inicjatorów. Powinna mieć też tyle inteligencji p. Bagińska, aby wywnioskować, że cała ta niesmaczna komedja jest tylko ziarnem zdrady rzucanem przez Rosję na cudzą niwę i że nieinaczej pojmuje też smutną rolę p. Baginskiej sama reżyserja.

173 wagonów marek polskich.

Z dniem 31 maja marka polska przestała mieć jakąkolwiek wartość, gdyż w tym dniu ustał obowiązek jej wymiany na złote. Do tego dnia zebrano i wysłano do fabryk papieru w Włocławku i w Bydgoszczy jako makulaturę 173 wagony marek w 16939 skrzyń. Nominalna wartość tej makulatury wynosiła 1114 tryljonów marek; waga jej wynosiła około 2 miljony kilogramów. Za makulaturę tę fabryki zapłaciły 155622 złotych, zaś koszta przewozu wynosiły 104173 złotych, czyli, że Skarb „utargował“ na czysto 51449 złotych.

Zlikwidowanie zajść pogranicznych.

WARSZAWA, 5. 8. (AW). Dnia 3. sierpnia podpisano w Moskwie układ „polsko-sowiecki o likwidacji zajść pogranicznych. W związku z tem wyznaczona została delegacja polska do mieszanej komisji parytetycznej, której zadaniem będzie rozpatrzenie kilku ostatnich incydentów pogranicznych. W skład komisji wejdą: przedstawiciel M. S. Z., M. S. Wewn., M. S. Wojsk. i K. O. P. Komisja ta zbierze się w najbliższych dniach w Jampolu na Wołyniu.

Bilans handlu zagranicznego.

WARSZAWA. 5. sierpnia. Bilans polskiego handlu zagranicznego za miesiąc czerwiec przedstawia się w przybliżeniu następująco: Wywóz osiągnął wysokość 104 miljonów złotych, przywóz 169 miljonów, wobec czego deficyt wynosi 65 mil. zł. Mimo to oznacza to w porównaniu do kwietnia poprawę, ponieważ w tym mies. deficyt wynosił 93 mil. zł. Charakterystyczne jest, że polski wywóz w czerwcu w porównaniu do miesiąca maja prawie wcale nie uległ zmianie na gorsze mimo, że od 15. czerwca rozpoczęła się wojna celna z Niemcami.

Międzynar. szkoła robotnicza.

SZTOKHOLM. 5. sierpnia. (Pat.) Dnia 3. b. m. w gmachu znanej szkoły w Brunszwiku obok Sztokholmu rozpoczęły się wykłady dwutygodniowe, międzynarodowej szkoły wakacyjnej, urządzone przez międzynarodowe biuro oświatowe związków zawodowych w Amsterdamie. W kursie uczestniczy 53 słuchaczy z Austrji, Anglji, Niemiec, Polski, (pos. Z. Piotrowski) i reprezentant uniwersytetu rob. TUR, z Czechosłowacji, Danji, Holandji, Łotwy, Stanów Zjedn., Szwecji i Ligi nar. Wykładać będzie prezydent min. rządu szwedzkiego Rickart Sandler (Zagadnienia socjalizacji Szwecji), duński min. finansów Brasnes (ekonomiczne położenie i ruch robotniczy w Danji), dalej przewodniczący wielkobrytyjskiej organizacji oświatowej Boven, następnie pp. Falkenberg i dr. Droner z Niemiec, oraz poseł dr. Piotrowski i p. Tur, którzy mówić będą o robotniczym ruchu zawodowym i oświatowym w Polsce.

Kurs złotego

RZYM. 5. sierpnia. — (Pat.) Wczoraj kurs złotego w bankach prywatnych rzymskich podniósł się do wysokości 5 lirów 5 centimów to znaczy, powrócił do kursu z przed dni dziesięciu. Przed kilku dniami kurs złotego był jeszcze 4.70. Wczoraj w prasie przychylnej Niemcom okazał się artykuł, donoszący o zachwianiu się złotego. Giełda zaprzecza tym wymysłom faktami.

Powrót min. Skrzyńskiego

WARSZAWA, 5. sierpnia. Minister Skrzyński w powrocie z Ameryki zatrzyma się 11. bm. w Paryżu, gdzie będzie konferował z prezydentem Doumergue'm premierem Painlevem i innymi mężami stanu w sprawie paktu gwarancyjnego. Po powrocie do Warszawy min. Skrzyński wyjedzie 25. b. m. do Rygi na konferencję ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich i Polski.

Nowiny z dnia.

Lwów, 6 sierpnia

POSIEDZENIE DELEGATÓW RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek 6. b. m. o godz. 7 wieczorem w Ratuszu.

DYREKCJA TEATRÓW ZAWIADAMIA, iż z dniem 1. sierpnia r. b. ulgowe legitymacje, na prawo wstępu do teatrów, wydane na sezon 1924/5 roku, prócz stałych prasowych, są nieważne. Należy je odnowić w Dyrekcji Teatrów, w jaknajrychlejszym czasie.

CHOROBY ZAKAŹNE W POBLISKICH GMINACH. Starostwa sąsiednie stwierdziły tyfus brzuszny (pow. Lwów) w Kulparkowie. — Płonicę w Kleparowie, Milatyczach. Nawarji, Rzęśnie polskiej. —, Błonicę w Zamarstynowie. — Czerwonkę w Zniesieniu. — Krztusiec w Gajach i Zniesieniu. — Odrę (pow. Gródek Jagiel.) w Porzeczu jan. i Woli dobr.

Fizykat m. przestrzega publiczność przed stykaniem się z ludnością z gmin zakażonych i zwraca uwagę, że nabywanie artykułów może pośredniczyć w zakażeniu się.

Mleka z tych miejscowości używać tylko po przegotowaniu a przy tyfusie plamistym nie wpuszczać do mieszkania (kuchni) z obawy przed robactwem.

ZIEMIA POZBYWA SIĘ NIEBEZPIECZNYCH „DEPCZYTÓW". Piotr Kordyk, zam. przy Drodze Lubieńskiej pod l. 17, orząc pole w pobliżu swej realności znalazł zaryty w ziemi pocisk armatni.

Stanisław Kucharzek zdeponował w policji 210 sztuk ostrych naboi karabinowych wyrobu austrjackiego i rosyjski go, które znaleziono zakopane w piwnicy, należącej do Leona Sanuszkiewicza, zam. przy ul. Tkackiej pod l. 1.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Anna Saturczak, zam. przy ul. Ogórkowej, wyskoczyła z wozu tramwajowego podczas ruchu na przystanku Podzamcze, przyczem została potrącona przez drugi wóz tramwajowy i doznała ciężkich obrażeń.

Jan Kłódka, woźnica, zjawił się w Pogotowiu rat. z licznemi ranami na twarzy i rękach.

Maurycy Bok został dotkliwie pokąsany przez konia, 6-letnią Annę Wassermanównę pokąsał pies. Udzielono im pomocy w Pogotowiu rat.

ZNÓW ZGWAŁCENIE KOBIETY. Wczoraj podaliśmy o zasądzeniu dwóch osobników po 7 i 8 miesięcy ciężkiego więzienia za dokonanie gwałtu na kobiecie. Kary te nie odstraszają jednak innych od podobnych zbrodni.

Doniesiono wczoraj policji, iż niejaki N. Polowy, zam. przy ul. Kurkowej pod l. 21 udał się do realności przy ul. Kotlarskiej pod l. 8, gdzie była zajęta jego sąsiadka Olga H. jako krawczyni u niejakiej Akselfeldowej. Polowy dopadł ową Olgę w chwili, gdy ta udała się na strych i tu dokonał na niej gwałtu. Policja zarządziła aresztowanie Polowego, który zbiegł i ukrywa się.

PIORUN PODPALACZEM. Wieczorem 2 b. m. szalała burza w Barszczowicach pod Lwowem. W tym czasie piorun uderzył w stodołę gospodarza Michała Koziarskiego, który to budynek spłonął wraz ze zbożem. Szkoda wynosi 1.300 zł. Płomienie objęły następnie stodołę brata wspomnianego Jędrzeja, która to stodoła spaliła się wraz z przylegającą stajnią, oraz zbożem i sianem. Ten ostatni poniósł szkodę w wysokości 3.000 zł.

Miejscowa straż pożarna, przy pomocy ludności i policji, zapobiegła dalszemu rozszerzeniu się pożaru.

Z KRONIKI POŻARNEJ. W realności przy ul. Bema pod l. 12 zajęła się pruska ścianka wskutek wadliwej budowy komina. — Straż pożarna ogień ugasiła.

Szymon Schor bawiąc wczoraj o świcie w lodowni Henryka Schleichera przy ul. Kapielowej nie mógł nabrać lodu z powodu ciemności, nie wziął bowiem ze sobą świecy. Pomysłowy Schor zapalił przeto znajdującą się tu słomę. Kłęby dymu napełniły wkrótce całą tę piwnicę i zaalarmowały jej właściciela, który zawezwał niezwłocznie straż pożarną. Nie zastano tu jednak płomieni, gdyż w lodowni nie było wiele palnego materjału.

KRADZIEŻ W BUDYNKU POCZTOWYM. Wincentyna Loeglerówna doniosła policji, że skradziono jej 150 zł. w czasie gdy bawiła w budynku poczty głównej.

ZAWALONY KOMIN FABRYKI WE LWOWIE. W ostatnich dniach nawiedził zachodnią i środkową Europę dawno niebywały huragan. We Francji burza ta poczyniła wielkie spustoszenia. Z Wiednia donoszą o olbrzymich szkodach. Tak samo katastrofalne skutki pociągnęła za sobą burza w Krakowie, oraz w innych miastach w zachodniej połaci kraju. W nocy na ub. wtorek szalała wichura i we Lwowie. W fabryce sody Jakóba Weismana przy ul. Janowskiej pod l. 53 burza zawaliła 10-metrowy komin. Nadto mury budynku silnie zarysowały się i grożą zawaleniem.

Po burzy trwa w dalszym ciągu zachmurzenie nieba przy dość znacznym ochłodzeniu temperatury.

OFIARY ZDZICZAŁYCH OSOBNIKÓW. Bracia Władysław i Stanisław Adamowscy, zam. w Wulce Panieńskiej napadli na córkę swej sąsiadki 12-letnią Helenę Korzeniowską, w czasie gdy ta bawiła w lesie. Wspomniani pobili K. tak silnie, że Pogotowie rat. po zaopatrzeniu odwiozło ją w stanie groźnym do szpitala.

Andrzej Mielnik, z Kleparowa, został napadnięty w Skniłowie przez nieznanych osobników, którzy ciężko pobili M. i poranili świdrem w lewą nogę. Mielnika przywieziono na leczenie do szpitala.

—:::—

Podziękowanie.

Szanownemu tow. Dr Ludwikowi Grosfeldowi z Przemyśla za energiczne zajęcie się sprawą tow. tow. Popiela Antoniego, Babickiego Kazimierza i innych, Związek Metalowców w Ustrzykach Dolnych tą drogą składa serdeczne podziękowanie.

Rozprawa przeciw zabójcy Cechnowskiego.

Gmach sądu przy ul. Batorego, obstawiony policją. Posterunkowi z najeżonymi bagnetami strzegą bram wejściowych i przeglądają karty wstępu. Zbrojne to pogotowie wytwarza nastrój, odpowiedni może sądzonemu czynowi, ale nielicujący z powagą sądu.

Ciasna sala rozpraw nr. 2, z trudem mieści publiczność, oczekującą z zainteresowaniem początku rozprawy. Na krześle prokuratorskim zasiada p. Sywulak, w ławie obrońców dr. Akser i dr. Szuchiewicz.

Pod eskortą dwóch posterunkowych wchodzi na salę oskarżony

NAFTALI BOTTWIN.

Wietrząca za senzacją prasa brukowa — przedstawiła go jako zwyrodniały okaz mordercy. Tymczasem przed audytorjum staje mały i mizerny człowiek o smutnej fizjognomji, typowy produkt nędzy „ghetta". Spokojnie siada Bottwin na ławie, odwracając czasem wzrok ku zgromadzonej publiczności.

Po chwili wchodzi trybunał złożony z przewodniczącego r. Malickiego i sędziów Sochy, Angielskiego, Piotrowskiego i Malinowskiego.

Przewodniczący odczytuje rozporządzenie o sądach doraźnych, poczem spisuje generalja oskarżonego. Naftali Bottwin jest nieślubnym synem Mojżesza Schiffera i K. Bottwin. Urodził się dnia 11. lutego 1905, bezwyznaniowy. Na pytanie sędziego do jakiej zalicza się narodowości, odpowiada Bottwin: „Do żadnej".

Oskarżony nie posiada majątku, ukończył 3 klasy szkoły normalnej i nie był dotąd karany.

Następnie zabiera głos prokurator i przedkłada ustny akt oskarżenia.

Józef Cechnowski, przesłuchiwany jako świadek w procesie Mykytyna i towarzyszy, został zastrzelony przez N. Bottwina. Oskarżony dokonał czynu z premedytacją i śledził przez kilka dni Cechnowskiego. W krytycznym dniu szedł za nim ulicą Halicką i Rynkiem, aż do ulicy Trybunalskiej, gdzie zamachu dokonał. Ujęty przez policję przyznał się do popełnionej zbrodni. Jednakowoż

CZĘŚĆ ZEZNAŃ ZŁOŻONYCH W ŚLEDZTWIE POLICYJNEM ODWOŁAŁ W SĄDZIE JAKO WYMUSZONE.

Wobec stwierdzenia przytoczonych faktów i przyznania oskarżonego, skarga o skrytobójcze morderstwo jest uzasadniona.

Obrońca dr. Akser zwraca się do trybunału z prośbą o zarządzenie 2 godzinnej przerwy w celu porozumienia się obrony z oskarżonym oraz prosi o dopuszczenie obrońców do wglądu w akty sądowe. Jeżeli obrona nie ma być tylko asystentem rozprawy, lecz ma służyć dobrą radą oskarżonemu, zapoznanie się jej z aktami jest konieczne.

Prokurator godzi się na zarządzenie przerwy dla porozumienia się obrony z oskarżonym, sprzeciwia się natomiast wydaniu aktów.

Obrońca dr. Szuchiewicz przyłącza się do wniosków swego kolegi i powołując się na uchwały Sądu Najwyższego, domaga się prawa wglądu w akta.

Trybunał po naradzie zarządza 30 minutową przerwę, a przewodniczący „ex presidio" udziela aktów obronie.

Po półgodzinnej przerwie zeznaje oskarżony, który

JEST FIZYCZNIE I UMYSŁOWO NIEDOROZWINIĘTY

i robi wrażenie chłopca 14- letniego. Mówi on bardzo powoli i cicho, skąpi nadzwyczaj słów ma trudności językowe i trudno wydobyć z niego szczegóły.

Z odpowiedzi na pytania członków Trybunału, obrońców i prokuratora dowiadujemy się, że liczy lat 20 i 4 mies., urodzony w r. 1905, że ojciec umarł mu kiedy liczył zaledwie 3 lata, pozostawiając matkę wdowę z siedmiorgiem drobnych dzieci. Matka pracowała na utrzymanie dzieci, i że cierpieli ciągle nędzę. On sam, jest chorobliwy od lat dziecięcych, miał angielską chorobę, tyfus i inne epidemie. Chodzić zaczął dopiero w siódmym roku życia. Do szkoły ludowej zapisano go — z powodu choroby i niedorozwoju — dopiero w 11-tym roku życia, a więc w roku 1916, skończył tylko trzy klasy ludowe, bo w roku 1918 musiał już pomagać matce i starszemu bratu w pracy, dla utrzymania rodziny, sprzedażą zapałek i papierosów. Co zarabiał, oddawał rodzinie.

W roku 1921 wstąpił do terminu do majstra szewskiego Kranca, przy ul. Kazimierzowskiej l. 5, gdzie pracował kilka lat.

W styczniu roku 1923 wstąpił do związku zawodowego robotników skórzanych, a latem 1923 do partji komunistycznej, gdzie był zwykłym członkiem.

Bieda, która panuje wszędzie i nędzne życie robotnika, które widziałem — mówi Botwin — skłoniły mnie do wstąpienia do partji komunistycznej, by tę nędzę usunąć.

O Cechnowskim czytywał w gazetach i słyszał o nim, że był czynnym członkiem partji komunistycznej, że nawet za udział w strejku stracił pracę w fabryce, a potem stał się prowokatorem i zdrajcą i zasypał Bagińskiego, Wieczorkiewicza i wielu innych.

Przez komunistę ze związku skórzanego zaznajomił się z pewnym osobnikiem, wysłannikiem centrali komunistycznej, czy był on z Warszawy, Botwin nie wie, nazwiska jego nie zna, jakiej narodowości był, także nie wie, zetknął się z nim w ul. Ormiańskiej, był starszy od niego, rozmawiał z nim po polsku. Znajomość z tym tajemniczym osobnikiem zawarł na trzy dni przed zamachem. Od niego dowiedział się także, że Cechnowski jest we Lwowie, on mu Cechnowskiego pokazał, od niego dostał polecenie śledzenia Cechnowskiego, co też uczynił, o samym zamachu mowy jeszcze nie było.

Dopiero we wtorek rano, a więc w dzień zamachu, spotkał się o godz. 10-tej na Zamku z tym osobnikiem, a ten oświadczył mu, że

ON ZAMACHU DOKONAĆ NIE MOŻE,

ponieważ jest znany policji lwowskiej i zaproponował Botwinowi wykonanie zamachu.

Botwin był pod przymusem moralnym, wstydził się odmówić i propozycje przyjął, — jak twierdzi — z pobudek ideowych. Wtedy osobnik ten wręczył Botwinowi rewolwer, a że Botwin nigdy jeszcze broni palnej w ręku

nie miał i nie umiał nią władać, osobnik ten w prymitywny sposób go pouczył, jak strzelać należy.

Osobnik ten, któremu poleconem było przez partję komunist. dokonanie zamachu, wyszukał sobie więc — jak wynika z zeznań — Bogu ducha winnego Botwina, jako ofiarę i sam wycofał się z tej dość niebezpiecznej afery w sprytny i tchórzowski sposób. Przyrzekł on Botwinowi pomoc i ochronę po zamachu, a mianowicie w ul. Krakowskiej miał czekać człowiek z płaszczem i kapeluszem dla Botwina, i ten miał mu wraz z innymi pomocnikami ułatwić ucieczkę przed pościgiem.

Zdaje się jednak, że była to blaga, gdyż żadnej pomocy ani ochrony kierownicy zamachu nie zorganizowali. Cenią oni zbyt wysoko swoją wolność i życie.

Botwin Cechnowskiego znał, ponieważ go już trzy dni śledził. Czekał więc w porze obiadowej na wałach halickich na niego i podążył za nim w oddaleniu 10 — 15 kroków, oddał trzy strzały w plecy Cechnowskiego, poczem szybkim krokiem przeszedł na drugą stronę Trybunalskiej i w oddaleniu 56 kroków od miejsca czynu napotkał na dwóch wywiadowców, którym dobrowolnie oddał broń, nie stawiając wcale oporu i wołając:

„PANOWIE MACIE REWOLWER"

i został odprowadzony na policję, przyczem bili go jak twierdzi po twarzy i głowie, a inspektor Łukomski, groził mu że zamknie do kryminału całą jego rodzinę. Aby uchronić matkę i rodzeństwo od nieszczęścia, wszystkiemu potakiwał, mimo, że to było nieprawdą. W sądzie i na rozprawie zeznania policyjne cofnął, jako nieprawdziwe i wymuszone.

Do winy się przyznaje, i żałuje że zabił człowieka, współczuje nad żoną i dziećmi Cechnowskiego, nie żałuje natomiast, że zgładził prowokatora, który tyle nieszczęścia sprowadził na niewinne ofiary, jak Bagińskiego, Wieczorkiewicza i innych.

Na pytanie jednego z wotantów, Botwin wyjaśnia, że Cechnowski był prowokatorem, ponieważ wciskał się do szeregów robotniczych, przyciągał ludzi do siebie, prowokował do różnych czynów, i potem oddawał ich w ręce policji. Dlatego też partja komunistyczna wydała hasło: „śmierć prowokatorom".

Zamach Botwina — jak on twierdzi — z procesem Mykytyna, Jaegera i innych niema nic wspólnego. Botwin sam procesem się nawet nie interesował.

Nigdy żadnych pieniędzy z komunistycznej partji ani nie dostawał, ani się nie domagał. Za wykonanie zamachu partja mu nic nie przyrzekła.

W tem miejscu obrona żąda przedstawienia jej aktów policyjnych w sprawie Botwina, ponieważ prokurator niemi się posiłkuje, a obronie nie przedłożono tych aktów. Ex praesidio pozwolono wprawdzie na wgląd do aktów sądowych, ale wyłączono akta policyjne.

Trybunał po naradzie nie zgadza się na prośbę obrony, w sprawie aktów policyjnych mimo, że o niektórych sprawach, przed rozprawą, część prasy lwowskiej pisała na podstawie informacji policji.

BOTWIN uważa, że

CECHNOWSKI NIE BYŁ OSOBĄ URZĘDOWĄ,

ponieważ czytał w „Chwili" przed zamachem, że na zapytanie Trybunału, inspektor Piątkiewicz odpowiedział, że Cechnowski z policji wystąpił.

Na zapytanie obrońcy Botwin wyjaśnia, że inspektora Piątkiewicza nie byłby zabił, ponieważ jest on osobą urzędową i spełnia tylko swój obowiązek. Cechnowski zaś był prowokatorem, który „dołki kopał pod innymi".

Do soboty, więc na 3 dni przed zamachem pracował u majstra Hauflika. Po otrzymaniu polecenia partyjnego śledzenia Cechnowskiego do pracy nie wrócił, a dostał za to odszkodowanie 3 razy po 10 złotych, razem 30 złotych.

Z WARSZAWĄ BOTWIN W KONTAKCIE NIE POZOSTAWAŁ,

pieniędzy stamtąd nie otrzymywał, a o sumie 798 zł rzekomo przekazanej na jego adres pojęcia nie ma.

W postępowaniu dowodowem zeznawali Marceli Herman Stark, kupiec, Szymon Scheer, krawiec, Franciszek Ślusarz, 14- letni chłopak i obaj wywiadowcy policyjni Mulik i Malawski, opisując szczegółowo zajście.

Po odczytaniu świadectwa oględzin lekarskich przez dra Świętochowskiego i krótkiem uzupełnieniu, rozprawę odroczono do godz. 16.30.

Po południu zeznawał Jakób Kraus majster szewski, u którego osk. Botwin uczył się szewstwa przez cztery lata aż do marca b. r. W tym czasie Botwin, który nie był jeszcze wyzwolony stracił zajęcie z powodu wyrażenia się, że wszystko mu jedno czy będzie pracował u tego, czy innego psa".

Na ogół wystawia świadek oskarżonemu dodatnie świadectwo, był jednym z najpilniejszych i najpracowitszych uczniów.

Ze względu na to, że przesłuchanie Karola Waldmanna, dziennikarza, który był świadkiem zamachu, okazało się niemożliwem z powodu jego wyjazdu, przesłuchiwanie świadków zostało ukończone.

Następuje odczytanie protokołów spisanych przez policję, z których wynika że Botwin bronił się tem, że pozostawał

POD WPŁYWEM PEWNYCH OSOBNIKÓW ZE ZWIĄZKU MŁODZIEŻY KOMUNISTYCZNEJ

Ukrainy Zachodniej, i że dokonał zamachu pod ich wpływem.

Na podstawie tych zeznań — wedle relacji policji — aresztowano niejakiego Umschweifa recte Datnera (pseud. part. Bronek) i znaleziono u niego całą registraturę i papiery związku i Hermana Knolla.

Trzeci działacz z tego związku podejrzany o nakłonienie Botwina do zastrzelenia Cechnowskiego zdołał zbiedz.

Obrońca dr. Szuchiewicz postawił dwa wnioski a to celem przesłuchania matki oskarżonego Botwina, dla stwierdzenia, że Botwin jest siódmem dzieckiem, że ojciec chorował na lues a jeden z braci umarł w Kulparkowie. Typ taki jak Botwin uchodzi w medycynie kryminalnej za typ antispołeczny o ograniczonej wobec prawa odpowiedzialności.

Drugi wniosek domagał się powołania świadków na stwierdzenie, że Botwin urodził się nie w 1905 roku lecz w r. 1907.

Trybunał po naradzie uchwalił wnioski te odrzucić.

Nastąpiło przemówienie prokuratora Sywułaka, poczem przemawiał obrońca dr. Akser. Obrońca zwracał uwagę, że za czyn Botwina odpowiadać winna ręka, która go pchnęła do zastrzelenia Cechnowskiego, a nie ślepy zasugiestjonowany wykonawca.

Apelował do trybunału, ażeby miał litość nad młodym, niedorozwiniętym umysłowo i fizycznie osobnikiem i jego rodziną.

O godz. 7-mej wiecz. rozprawa została zakończona. Wyrok ogłoszony będzie dzisiaj o godz. 10. rano.

Dwa zamachy samobójcze.

Wczoraj popołudniu powiadomiono Pogotowie ratunkowe, iż w Pasiekach popełnił zamach samobójczy jakiś posterunkowy.

Przybyły lekarz zastał tu 35-letniego Franciszka L. z przestrzeloną kulą rewolwerową piersią, w okolicy serca. Odwieziono go w stanie groźnym do szpitala. Powodu zamachu samobójczego nie zdołano ustalić.

Antoni P., zam. przy ul. Rahozy, usiłował struć się wczoraj jodyną. Pogotowie rat. odwiozło go również do szpitala. Niesnaski rodzinne i rozstrój nerwowy były powodem zamachu samobójczego desperata.

Omal nie katastrofa kolejowa.

Dnia 4. bm. o godz. 2-ej w nocy pociąg osobowy zdążał z Zagórza do Chyrowa. Przed stacją kolejową Krościenko wjechał pociąg na znajdujące się na torze 2 grube drzewa i omal nie uległ zupełnemu rozbiciu. W miejscu wypadku obok toru kolejowego wznoszą się zalesione stoki. Przed przyjazdem pociągu szalała w tej okolicy ogromna burza i wyrwała dwa stare drzewa, które stoczyły się na tor i zatarasowały go. Pociąg pędzący z góry wpadł na drzewa, z całą siłą, na szczęście przekroił je, nie wyskoczywszy z szyn. Drzewa te wlókł pociąg spory kawał a gałęzie uderzały o szyby okien, raniąc odłamkami szkła kilku pasażerów.

—:::—

Około rokowań i wojny w Maroko.

PARYŻ. 5. sierpnia. (Pat). „Journal" donosi z Madrytu, że termin przyznany Abd el Krimowi na udzielenie odpowiedzi nie przekroczy dnia 15. b. m. Na wypadek negatywnej odpowiedzi Hiszpanja rozpocznie ofenzywę i wyląduje w kilku punktach wybrzeża.

PARYŻ. 5. sierpnia. (Pat). „Echo de Paris" donosi z Fezu, że Abd el Krim zaskoczony siłą ogromnych środków francuskich zamierza zrzec się planowanego ataku w kierunku na Uezan, usiłując natomiast przeszkodzić połączeniu się armji francuskiej i hiszpańskiej w pobliżu Lukkos. „Matin" donosi, że wojska francuskie bombardują ciężką artylerją miejsca ufortyfikowane powyżej Dżebel Amergu przygotowując się do ataku.

Powrót marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA. 5. sierpnia. (Pat). Zarząd Główny Legjonistów komunikuje: Marszałek Piłsudski wraca do Warszawy w piątek, o godz. 6'40. Na dworcu wileńskim będzie go oczekiwał Zarząd Główny Związku Legjonistów oraz komitet zjazdu.

Uszkodzenie linji kolej.

KRAKÓW. 5. sierpnia. (Pat). Gwałtowna ulewa, trwająca od 2. do 3. b. m. przez 24 godziny, spowodowała na linji kolejowej Sucha—Żywiec—Zwardoń znaczne uszkodzenia toru, wskutek czego wstrzymano ruch pociągów na obu tych linjach.

Minister Skrzyński w Filadelfji.

FILADELFJA. 5. sierpnia. (Pat.) Minister Skrzyński zwiedził Filadelfję, gdzie był podejmowany przez Vauslaina, prezesa Baldwi-Locomotiv- Works, przy udziale burmistrza, przedstawiciel rady miejskiej i wybitnych finansistów. Przy tej sposobności Vauclain oświadczył, że będąc oddawna w stosunkach z Polską mógł skonstatować, że można na niej zawsze polegać, gdyż wypełniała skrupulatnie zaciągnięte zobowiązania.

Henryk Breyvogel

Dnia 4. sierpnia zmarł we Lwowie tow. Henryk Breyvogel w wieku 57 lat. Zmarły należał do najstarszych zorganizowanych pracowników hotelowych. Już przed 30 laty przystąpił wraz z kilku tow. do zorganizowania tego związku i pozostał mu wierny do końca życia. Brał zawsze wybitny udział w życiu i walkach swej organizacji, darzony przez towarzyszów pracy ważnemi mandatami. Przyczynił się wielce do założenia Spółdzielni pracowników gastronomiczno-hotelowych, której służył swą wiedzą zawodową, stojąc na czele Rady Nadzorczej w charakterze prezesa.

Od kilku lat był kierownikiem Spółdzielczej Kawiarni Udziałowej. Jego ofiarna praca dla organizacji pozostanie zawsze w pamięci wdzięcznych towarzyszy.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek 6. b. m. o godz. 14-ej popoł. z kościoła ewangelickiego przy ul. Zielonej na cmentarz Łyczakowski.

Cześć Jego pamięci!

Klęska bezrobocia na Górnym Śląsku.

W piątek, dnia 31. lipca dyrekcja rafinerji „Dziedzice“ w Czechowicach wywiesiła następujące ogłoszenie:

„Niezwykłe przesilenie, panujące od szeregu miesięcy, utrudniło niezmiernie prowadzenie tutejszej rafinerji. W ostatnich czasach przesilenie to zaostrzyło się ogromnie i dotknęło przemysł naftowy tak, że dalsze utrzymanie ruchu tutejszej rafinerji stało się niemożliwe. Wobec tego Rada nadzorcza zarządziła zastanowienie ruchu tutejszej rafinerji na czas nieograniczony i wypowiedzenie pracy wszystkim robotnikom z dn. 15. sierpnia 1925 r. co niniejszem podaje się do wiadomości. Robotnicy i robotnice, które będą zatrzymani dla utrzymania porządku zastanowionej fabryki i produkowania pewnych produktów, będą o tem osobno zawiadomieni“.

A więc za jednem pociągnięciem wyrzuca się na bruk 420 ludzi, między którymi jest bardzo wielu takich, którzy w tej rafinerji pracują po dwadzieścia kilka lat. Są to doprawdy bezprzykładne stosunki!

Gromada ludzi najmniej nadających się na swoje stanowiska, obsiada centralę koncernu „Dąbrowa“, do którego należy rafinerja „Dziedzice“, powyznaczała sobie królewskie pensje (po kilka a nawet kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie) i nie mając odpowiedniego przygotowania i kwalifikacji, zniszczyła przemysł naftowy, narażając w ten sposób państwo na szalone straty, robotników zaś — wtrącając na dno nędzy i rozpaczy.

Oto faktyczne przyczyny tego iż w Zagłębiu krośnieńskiem zatrzymano 60 proc. szybów i zredukowano takiż procent robotników; dlatego również rafinerja „Dziedzice“, leżąca w punkcie nader korzystnym, bo prawie w Zagłębiu węglowem i na granicy (tani węgiel i ułatwiony eksport) zostaje bez powodu zamknięta a setki robotników tracą możność egzystencji.

Robotnicy przyjęli wiadomość o wstrzymaniu ruchu najpierw niedowierzająco, a gdy się przekonali, że po wywieszeniu ogłoszenia dyrektor Kipper wyjechał w niewiadomym kierunku, (jedni mówią, że uciekł do Preszburga; inni zaś, że schował się u krewnych w Bielsku), zapanowało takie wzburzenie, że tylko dzięki rzeczywiście sprężystej organizacji i wysokiemu uświadomieniu robotników nie przyszło do katastrofy. Lecz odroczenie katastrofy — nie jest zapobieżeniem jej.

W sobotę, dnia 1. b. m. robotnicy zerwali demonstracyjnie wywieszone ogłoszenie, i zażądali, aby przedstawiciel firmy stanął przed masą i wypowiedział się z jakich powodów fabryka ma być zamknięta. Sprytny dyrektor zostawił Bogu ducha winnego inżyniera p. Gąsiorowskiego, jako swego zastępcę, a sam — jak już powiedzieliśmy — wyjechał.

Wogóle stosunki panujące w województwie śląskiem są skandaliczne. Prawie we wszystkich fabrykach panuje szalone wzburzenie. Fabryka brykietów węgla kamiennego wydaliła przed kilku dniami wszystkich robotników, podając jako powód brak kapitału i odbiorców. Szereg kopalń na Górnym Śląsku zamyka się, a nowe tysiące robotników zostają na bruku.

Niektóre pisma podały przed kilkoma tygodniami, że na Górnym Śląsku nie będzie dalszych wydalań, bo doszło do porozumienia między rządem a przedstawicielami kapitalistów, na mocy którego wszyscy robotnicy będą pracować, a jedynie zostanie ograniczona ilość dni roboczych z 6 na 3 tygodniowo. Otóż prawie we wszystkich dotychczas czynnych kopalniach pracuje się po 3 dni tygodniowo a rezultat jest ten, że masa robotnicza żyje w skrajnej nędzy. Przecież obecnie górnik zarabia dziennie przeciętnie 3.50 złotych, a jeżeli do tego pracuje tylko 3 dni w tygodniu to każdy zrozumie, w jakich warunkach znalazł się proletarjat. Położenie jest straszne i z każdym dniem pogarsza się.

Jeżeli w poruszone stosunki nie wkroczą natychmiast władze i nie zmuszą przemysłowców do zmiany ich zbrodniczego stanowiska to może tutaj przyjść do nieobliczalnych następstw. Musimy sobie uprzytomnić, że województwo śląskie leży na zachodnich kresach Polski, gdzie z jednej strony agitacja niemiecka, z drugiej zaś czeska — nie śpią, ale przy każdej sposobności przypominają robotnikom niezbyt dawno przeżyte plebiscyty i dawane hojnie plebiscytowe obietnice. W interesie państwa leży, aby rząd zwrócił specjalną uwagę na niecne postępowanie kapitału w województwie śląskiem.

Apel do sumienia wołyńskich władz skarbowych.

Spensjonowany urzędnik 31 marca 1924 dotąd nie pobiera emerytury!

Przed trzema laty przeniesiony został Józef Szmigielski zarządzeniem Ministerstwa Skarbu do okręgu Wołyńskiej Izby skarbowej w Łucku w charakterze kontrolera skarbowego i w przydzielonym mu skromnym rejonie pełnił swoje ciężkie obowiązki służbowe. Pierwotna jego władza lwowska Izba skarbowa wydelegowała go na kresy jako rutynowanego i lepiej kwalifikowanego, albowiem Ministerstwo Skarbu w swoim reskrypcie wyraźnie zaznaczyło, bv przedewszystkiem takich urzędników tam delegować.

Po półtorarocznym tam pobycie wśród ciężkich warunków kresowych i obcych przełożonych „czynowników rosyjskiego fasonu“, otrzymał tam ocenę kwalifikacyjną za lata 1922 i 1923 nieodpowiednią a w ślad zatem dekret zwolnienia z dniem 31 marca 1924 r., z zachowaniem praw do uposażenia emerytalnego, ale — o zgrozo! — dotychczas wołyńska Izba skarbowa w Łucku poborów emerytalnych nie raczyła mu wymierzyć. Minęło półtora roku!

Wprawdzie trudno się dziwić tym „kresowym panom“, że tak długo suszą sobie mózgownice nad wymiarem emerytury pracownikom XI kategorji, boć przecie w Rosji czynownikowi nie wymierzano żadnego zaopatrzenia, tylko usuwano go ze służby, a on przez czas swojej służby „uciułał“ sobie skromny mająteczek, równający się majątkowi naszego małopolskiego obszarnika, zależnie od rangi jaką piastował, ale uczciwy galicyjski urzędnik nawet na kresach nie próbował zaszargać swego uczciwego nazwiska i jeżeli nie dostanie emerytury będzie musiał zginąć z głodu.

Apelujemy do Ministerstwa Skarbu, aby zechciało zająć się losem swego pracownika i wymusiło na swym wołyńskim organie załatwienie tej sprawy. Półtora roku prawie czeka już ten nieszczęśliwiec na swe ciężko zasłużone pobory.

Sytuacja walutowa w Niemczech.

Olbrzymi w ostatnich czasach deficyt handlowy Niemiec nie jest pomyślną wróżbą i dla kursu ich waluty.

Z bilansów Banku Rzeszy widać, że rezerwy walutowe, wykazywane w pozycji „inne aktywa“, topnieją z dnia na dzień. Jak szybko postępuje proces wydatkowania walut, możemy sądzić z następującego zestawienia:

Pozycja „Inne aktywa“:
na 15 stycznia 1925 r. — 1.774.029
na 30 maja 1925 r. — 963.870
na 30 czerwca 1925 r. — 639,327

Cyfry te wykazują, że tempo upływu walut (około 220 miljonów mk. miesięcznie) nie tylko nie osłabło w ostatnich czasach, lecz przeciwnie, wzmogło się nadzwyczajnie, gdyż w czerwcu ubytek wa lut wynosił około 330 milj. mk. niemal.

Zabezpieczenie złotem i dewizami wynosiło 57 proc. na dzień 30 VI. nie należy jednak zapominać, że obok biletów Banku Rzeszy obiega 1.358 milj. mk. rentowych, nie posiadających właściwie żadnego zabezpieczenia.

Skandaliczne stosunki przy Urzędzie Ruchu w Stanisławowie.

Czytaliśmy w prasie o skandalach popełnionych na pracownikach w Warsztatach Głównych w Stanisławowie. Nie jeden sobie pomyśli, że dzieje się to tylko w tym dziale. W innych Wydziałach są inne kwiatki. Dzieje się to pod skrzydłami p. Inspektora Buziaka, naczelnika tutejszej stacji. Łamie on ustawy i rozporządzenia M. K.

Narzuca turnusy pracy poza ramami Rozp., jednych głaska a drugich batem ściga. Kiedy pewien pracownik od spisywaczy wozów zachorował, zamiast powołać zastępcę w jego miejsce to narzuca turnus 24-godzinny zamiast 12. Przy drzwiach p. Insp. stoi natomiast trzech ludzi całkiem bezpotrzebnie. —

A dalej zapytanie: co jest z urlopami wypoczykowymi dla wszystkich? Dlaczego p. Inspektor odmawia pracownikom urlopów?

I jeszcze jedno. Jak każdemu wiadomo, że rok rocznie pracownicy otrzymują kwalifikacje za swą gorliwą i sumienną pracę, tak samo i tego roku. Personał pokwalifikował p. Buziak w taki sposób, że wywołał ogólne oburzenie.

Możeby p. Dyr. Wydz. V. wglądnął w te stosunki i zajął się temi sprawami tolerowanemi przez p. Insp. a mamy nadzieję że to się stanie i będzie spokój i zadowolenie dla ogółu.

Walka z gruźlicą.

Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało do pp. wojewodów, zaś ministerjum pracy do okręgowych urzędów ubezpieczeń instrukcję dla lekarzy Kas chorych, określającą postępowanie przy wysyłaniu na wieś osób z gruźlicą otwartą, opracowaną przez jen. dyr. służby zdrowia.

Chorego z gruźlicą otwartą, głosi omawiana Instrukcja, należy w zasadzie umieszczać w szpitalu, lub w zakładzie specjalnym. O ile takie odosobnienie chorego byłoby niewykonalne, obowiązkiem lekarza będzie niezalecanie wysłania chorego z otwartą gruźlicą na wieś, lecz rozważenie, czy jego warunki mieszkaniowe, w szczególności stykanie się z dziećmi, niemożność odosobnienia chorego itd. czynią bezwzględnie koniecznem usunięcie ze środowiska, w którem przebywa i w którem raczej powinienby pozostać. Lekarz winien mieć przytem na oku widoki stałej poprawy stanu chorego oraz tę okoliczność, że pomieszczenie chorego w innym domu zagraża powstaniem nowego ogniska gruźliczego.

Jeżeli w wyniku tych rozważań wysyłanie chorego na wieś do jego rodziny, lub przyjaciół, okazałoby się jedynym sposobem wyjścia z groźnej sytuacji, należy rodzinę przynajmniej na dwa tygodnie przedtem uświadomić co do rodzaju choroby i co do niezbędnej potrzeby przestrzegania pewnych ostrożności, zwłaszcza w stosunku do dzieci, a to ze względu na ich większą skłonność do zapadania na gruźlicę.

O każdem wysłaniu chorego na wieś powinien być jednocześnie zawiadomiony właściwy lekarz powiatowy. Choremu oraz właścicielom mieszkania należy udzielić wskazówek, jak powinni postępować, celem zapobieżenia zakażeniu.

Literatura, nauka, sztuka.

KAZIMIERZ JUNOSZA-STĘPOWSKI, znakomity artysta scen polskich przybył do Lwowa i rozpoczął próby z naszym zespołem nad przygotowaniem repertuaru gościnnych występów, które rozpoczną się już w sobotę, bież. tygodnia, dnia 8. sierpnia, na scenie teatru Wielkiego.

Na początek występów dany będzie fascynujący dramat „Jastrząb“, w którym p. Stępowski w roli Jerzego hr. de Daszeta, stwarza wprost niedoścignioną kreację. Partnerką jego w roli Mariny będzie p. Rasińska. Dalszą obsadę tworzą pp.: Niemirycz, Pillerowa, Brzeski, Czaki, Nawrocki, Posiadłowski, Szosland, Nieprzewski i inni. Reżyserja spoczywa w wytrawnem ręku p. p. Rasińskiego.

Na drugi występ zostanie odegrana świetna sztuka Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego“ z p. Stępowskim w głównej roli Browna. W połowie przyszłego tygodnia ukaże się z gościnnym udziałem p. Stępowskiego nieznana na naszej scenie sztuka „Uwodziciel“.

Bilety nabywać można już od dnia dzisiejszego w Kasie teatru Wielkiego i w Kasie Miastowej.

Położenie finansowe Anglji.

(p) Anglja była przed wojną najpotężniejszem mocarstwem finansowem w świecie. Angielski funt był królem waluty. Wszystkim giełdom światowym dyktowała giełda londyńska.

Obecnie w okresie światowego kryzysu gospodarki kapitalistycznej, kryzys finansowy nie ominął także Anglji.

Tow. Snowden, były angielski minister finansów w rządzie Macdonalda ogłasza w czasopiśmie „Weekly Dispatch" z dnia 2 sierpnia b. r. artykuł pod tytułem: „Poważne położenie budżetowe Anglji".

Z artykułu tego dowiadujemy się, że już w preliminarzu budżetowym wydatki przewidziane na rok bieżący są o 9 miljonów funtów wyższe niż w roku ubiegłym (około 230 miljonów złotych). Na domiar, konserwatywny minister finansów Churchill, wnosi jeszcze do parlamentu etat dodatkowy, mimo to, że przy objęciu teki finansów przyrzekł ograniczyć wydatki o 10 miljonów funtów rocznie, drogą oszczędności.

Dalsze nieprzewidziane dodatkowe wydatki wynoszą pół miljona funtów na renty dla wdów.

Katastrofalnie wprost odbija się na budżecie nowy ogromny wydatek na budowę floty, przeforsowany przez imperjalistów.

Wydatek ten wynosi 58 miljon. funtów rocznie (1 miljard 350 miljonów złotych polskich).

Oprócz tego wyasygnowano kolosalne sumy na budowę floty nadpowietrznej.

Sztab admiralicji kosztuje w tym roku 1·23 miljonów funtów, przed wojną zaś kosztował 450 tysięcy funtów.

Lwią część budżetu pożerają odsetki od długów. Z ogólnego budżetu 700 miljonów funtów odsetki wraz z spłaceniem długu pożerają rocznie

355 miljonów funtów
a zbrojenia 120 „ „
475 miljonów funtów razem; czyli

11 miljardów 900 miljonów złotych polskich płacą podatnicy angielscy za długi wojenne przeszłej wojny i na zbrojenia do przyszłej wojny.

Jasnem więc, że dzięki polityce imperjalistycznej burżuazji angielskiej, najpotężniejsze mocarstwo finansowe w Europie chyli się ku upadkowi finansowemu. A cóż dopiero mówić o państwach ekonomicznie słabszych od Anglji; tych „luksus" militarny doprowadza w nader przyspieszonym tempie do doszczętnej ruiny.

—:::—

Niezwykli lokatorzy Katedry Wawelskiej.

Jak donoszą pisma krakowskie w zakamarkach poddaszy katedry i zamku wawelskiego pojawiły się ostatnio w dużych ilościach — kuny.

Wypatrzono już dwie pary starych, mających młode, razem więc jest około 10 sztuk. Gnieżdżą się one, zdaje się na strychu kaplicy św. Chrzciciela tam przynajmniej od kilku nocy uprawiają swoje harce. Właśnie teraz stare kuny zajmują się ćwiczeniem młodych w spinaniu się po dachach. Przed kilku dniami, pod wieczór, rozpoczęły się takie manewry na większą skalę, alarmujące ludzkich mieszkańców budynku administracyjnego. Z okien posypały się na dach kawałki drzewa, szczotki, pudełka i inne podobne pociski. Manewry trwały do świtu. Następnej nocy powtórzyło się to samo. Młode kuny nagłym piskiem nastraszyły dyżurnego policjanta, zadumanego wśród nocnej ciszy, pobudziły znowu mieszkańców i harcowały do rana. Tym razem ćwiczenia te o mało nie zakończyły się „wypadkiem w rodzinie", gdyż dwie młode kuny wydrapawszy się na szczyt kaplicy Chrzciciela, nie umiały stamtąd zejść, co wywołało żywe zaniepokojenie wśród starych i powiększyło jeszcze krzykliwą „wymianę zdań". Było już jasno, gdy młode zaryzykowały ześlizgnięcie się z kopuły i znikły.

Tak to w starych murach wawelskich zakwitło „nowe życie" — po nocy.

Z życia bokserów amerykańskich.

Kolebka wszystkich współczesnych sportów traktująca je na swój specyficzny sposób, jest Ameryka. — Jest też ona terenem niesamowitych zdarzeń i senzacji.

Codzień niemal wschodzą świeże gwiazdy, których nazwiska zapełniają różnokolorowe druki szpalt prasy codziennej i fachowej po to, by po pewnym czasie na ich „mogiłach" zradzali się nowi „królowie".

„Koronowany król" bokserów — Dempsey, już od dłuższego czasu trzyma berło mistrza w potężnych swych rękach i ani myśli na chwilę się z niem rozstać, mimo, że wielu już pretendentów czyha na moment, w którymby się wreszcie udało wyrwać „Jackowi" zaszczytny tytuł, a co zatem idzie... miljony dolarów.

Do najpoważniejszych konkurentów dotychczasowego „króla" boksu należą Harry Wills i Jon Gibbons, którzy kilkakrotnie już obecnemu mistrzowi wydrzeć chcieli jego zaszczytny tytuł, i co najważniejsze — potężne sumy dolarów.

Ostatnie dni przyniosły Dempsey'owi wiele zmartwień, albowiem dwaj, wyżej wymienieni bezwzględni przeciwnicy jego, uwzięli się na „biednego Jacka" i jednocześnie wyzwali go do walki o zatrzymanie względnie utratę tytułu obecnego mistrza.

W międzyczasie rozognił się spór między menażerami Wills'a — Paddy Mullinsem i Eddie Kanem-Gibbons'a.

Chodziło mianowicie o to, który z 2-ch konkurentów ma jako pierwszy wyzwać Dempsey'a. Argument Wills'a jakoby jemu się należało pierwszeństwo ze względu na poniesioną raz od Dempsey'a porażkę, a co zatem idzie — konieczność rewanżu — nie mogła przekonać Gibbons'a, który ze swej strony dowodził, że honorowy, remisowy rezultat, jaki zatrzymał on po 15 rundowej walce przeciw „Jackowi" w 1923 roku — jemu udziela prawa pierwszeństwa itd.

Walka konkurentów stale się zaostrzała; dzień za dniem upływał, a Jack, stale trenujący, nie wiedział kiedy i z kim się spotka.

A gdzie dwóch się bije — trzeci korzysta. Rozejrzał się więc Dempsey i w międzyczasie... zakochał się w utalentowanej artystce filmowej Estelle Jaylor. Ślub odbył się natychmiast i świeżo upieczona para małżeńska, pozostawiając spierających się o pierwszeństwo w wyzwaniu Dempsey'a przeciwników — wyjechała w podróż poślubną do Europy.

Zagorzale walczący przeciwnicy Dempsey'a opamiętali się i moment przeskrobania ustawy „Komisji bokserskiej" przez Dempsey'a w sprawie nakazu przyjmowania każdego wyzwania przez mistrza, wyzyskali w ten sposób, że odpowiednie zażalenie wnieśli do komisji przeciw Jackowi.

Dempsey został czasowo zasuspendowany. Wiadomość ta doszła rozbawionego Paryżem „króla" boksu i szczerze zasmuciła go, ponmy bowiem, że w Nowym Jorku ugruntował karjerę swoją i... dolary i nienasycony jeszcze zaszczytami — Jack wysłał list, w którym wytłumaczył swoje postępowanie. Sprawa została załagodzona i w najbliższych tygodniach spotka się Dempsey z... jednym z dwóch przeciwników (nie wiadomo bowiem dotąd kto skorzysta z prawa pierwszeństwa).

Wybuch materjałów wykuchow. w Bułgarji.

SOFJA, 5. sierpnia. (Pat). Znajdujący się w zabudowaniach dworca kolejowego w Plewnie skład materjałów wybuchowych wyleciał w powietrze uszkadzając budynek stacyjny. Ruch pociągów nie został przerwany. Jedna osoba zabita a dwie ranne. Wybuch spowodowały panujące upały.

Przed Targami Wschodniemi.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD IZB HANDLOWYCH.

Z inicjatywy Izby Przemysłowo - Handlowej we Lwowie Ministerstwo Przemysłu i Handlu postanowiło podjąć oficjalne kroki w kierunku zorganizowania w czasie tegorocznych Targów Wschodnich międzynarodowego Zjazdu Izb Handlowo - Przemysłowych we Lwowie, który obradować będzie w związku z mającym się odbyć w tymże czasie zjazdem Izb Handlowych Państwa Polskiego.

Według koncepcji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, międzynarodowy zjazd Izb Handlowych miałby objąć wszystkie państwa europejskie ze szczególnem uwzględnieniem tych krajów, które w naszych międzynarodowych stosunkach gospodarczych odgrywają lub odgrywać mogą rolę największą.

PRZEMYSŁ KRAJOWY OBSYŁA MASOWO V. TARGI WSCHODNIE.

Napływ zgłoszeń na V. Targi Wschodnie ze strony firm krajowych wzmaga się w ostatnich dwóch tygodniach z dnia na dzień w coraz szybszem tempie. Niektóre działy są już tak szczelnie obsadzone, że w odnośnych pawilonach braknie już miejsca dla nowych zgłoszeń, które z trudnością tylko znajdują pomieszczenie w przydzielonych im ubikacjach dodatkowych. Żywy ruch zaznaczył się zwłaszcza w branży papierniczej, zabawkarskiej, konfekcji i obuwia, w dziale spożywczym, w nasiennictwie i środkach lokomocji.

UDZIAŁ PRZEMYSŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO.

W wyniku bezpośrednio przez czynniki kierownicze Targów Wschodnich przeprowadzonej akcji na terenie Górnego Śląska, zapewniony jest wszechstronny udział wielkiego przemysłu górnośląskiego w tegorocznych Targach Wschodnich. Wszystkie najpoważniejsze przedsiębiorstwa wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku będą reprezentowane w tym roku na Targach Wschodnich, dając temsamem wyraz zespolenia gospodarczego tej cennej dzielnicy z całą Rzeczypospolitą, jako też wyraz jednolitego frontu w zdobywaniu nowych terenów dla ekspansji gospodarczej Polski.

Należy zaznaczyć, że dotychczas wielki przemysł górnośląski raz jeden tylko, a mianowicie przed dwoma laty brał zbiorowy udział w Targach Wschodnich w postaci raczej wystawowej w osobnym pawilonie, który wzbudzał wówczas łatwo zrozumiałe powszechne zainteresowanie. W tym roku poraz pierwszy nie będzie to już grupa, wyodrębniona z całokształtu odpowiednich gałęzi przemysłu krajowego, gdyż eksponaty przemysłu górnośląskiego będą organicznie włączone do odpowiednich działów i będą miały powszechny charakter targowy.

Fakt zapowiedzianego udziału wielkiego przemysłu górnośląskiego w V. Targach Wschodnich może się w znacznym stopniu przyczynić do ułatwienia obecnej sytuacji gospodarczej Górnego Śląska, skomplikowanej przez zatarg gospodarczy z Niemcami.

CIĘŻKI PRZEMYSŁ METALURGICZNY NA V. TARGACH WSCHODNICH.

W ostatnich dniach zaznacza się nader silny ruch zgłoszeń na V. Targi Wschodnie w dziale ciężkiego przemysłu metalurgicznego, który dotąd trzymał się w pewnej rezerwie. Koroną eksponatów w tym dziale będzie parowóz, który na szynach toru wystawowego zaprezentuje Pierwsza Fabryka Lokomotyw polskich w Chrzanowie. Z większych objektów zgłosiła także między innemi Spółka Akcyjna Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich wagony do przewozu ryb i wąskotorowe waganiki, zaś Górnośląski Przemysł Metalowy Ska z ogr. odp. buduje garaż z ocynkowanej blachy falistej o 42 m^2 powierzchni na pomieszczenie beczek i zbiorników żelaznych, oraz wyrobów z blachy falistej i gładkiej. Taż sama fabryka urządza na terenie Targów specjalną stację benzynową dla automobilów.

—:::—

Różne.

Z GŁĘBI TAJEMNICZEJ AFRYKI. Mnóstwo baśni snuje się dokoła południowo-wschodniej części pustyni libijskiej, okalającej trzy prowincje anglo-egipskiego Sudanu, t. j. Dar-Fur, Kordofan i Dongolę. Ma się tam znajdować łańcuch górski, zamieszkały przez dzikie owce, którego zbocza pokryte są starożytnymi rysunkami, oraz prastara świątynia. Te i inne baśni zostały świeżo potwierdzone przez D. Newbolda, oficera angielskiego w północnym Kordofanie, który w lecie 1923 r. przedsięwziął wyprawę do niezbadanego jeszcze zakątka afrykańskiego i zdążył aż do położonej w środku pustyni oazy Bir Natrun. Kierował się wzdłuż zachodniej strony dotąd legendarnego łańcucha górskiego Dżebel Tageru, w drodze powrotnej zaś wzdłuż strony wschodniej i widział tam istotnie dzikie owce. W licznych miejscach odnalazł rysunki na skałach, przedstawiające różne zwierzęta z wyjątkiem wielbłąda, bez którego przedostanie się w te okolice byłoby dziś niemożliwością. Widocznie zatem w czasach, gdy rysunki owe powstały, nie znano tam wielbłąda, czyli że rysunki muszą mieć 2,000 lat. Dalej napotkał dr. Newbold mniejsze pasmo górskie, Dżebel Rahib, ze skałami, którym piasek miotany przez wiatry nadał dziwaczne kształty zwierząt i gadów. Na jednem miejscu znowu natrafił na starożytną piramidę, zbudowaną z cegieł, na różne zwaliska i groby. Z wierzchołka pagórków przy oazie Bir-Natrun zaobserwował drogę, wiodącą do dużej, położonej o 100 kilometrów na północny zachód oazy Rekheda, której dotąd nie dotknęła stopa białego człowieka. Odkrycia te rzucają nowe światło na historję Nubji czyli Etjopji i na ściśle związane z nią dzieje Egiptu. Odnalezienie piramidy jest oczywistym dowodem rozległości wpływów kultury egipskiej w pustyni.

JENERAŁ NIEMIECKI — ROZBOJNIKIEM. Sąd wojenny w Nancy skazał zaocznie na 20 lat ciężkich robót oraz na 20-letni zakaz pobytu we Francji jenerała niemieckiego Schocha, oskarżonego o podpalanie, zabójstwa i grabieże, dokonywane podczas wojny w Lotaryngji. Między in. w jednej z miejscowości lotaryńskiej jenerał Schoch wydał rozkaz, rozstrzelania 2 starców, uprowadzenia jako zakładników burmistrza i jego zastępcy, oraz podpalenia danej miejscowości.

AFRONT WŁADZY SOWIECKIEJ. Komisarz polityczny bałtyckiej floty sowieckiej Sof, po powrocie z eskadrą z ostatnich manewrów w rozmowie z dziennikarzami uskarżał się na następujący afront, jaki eskadra sowiecka doznała ze strony anglików. Mianowicie, powracając już na wschód, eskadra sowiecka na szerokości Libawy spotkała się z eskadrą angielską, płynącą na zachód. Zgodnie ze zwyczajami narodowemi, anglicy przywitali eskadrę sowiecką salwą honorową, dając jednakże tylko dziewięć wystrzałów, t. j. najmniejszą liczbę, jaką znają wogóle przepisy o wzajemnych honorach statków. Przytem na angielskim statku admiralskim był podniesiony sztandar rosyjski, ale nie obecny sowiecki, lecz przedrewolucyjny trójkolorowy. Sof oświadcza, że eskadra sowiecka nie odpowiedziała na to powitanie.

PRZEMYTNICTWO ALKOHOLU DO AMERYKI. Przytrzymanie statku francuskiego „Cherie“ naprowadziło policję amerykańską na trop istnienia anglo-francuskiej spółki przemytników alkoholu, która przy pomocy bogatych amerykan robiła świetne interesy. Wartość wódek na statku „Cherie“ oszacowano na 100,000 funtów szterlingów. Nazwiska obywateli amerykańskich, dla których był przeznaczony alkohol, są znane władzom policyjnym. Ponieważ kapitan oraz załoga statku nie mogli złożyć kaucji, przeto zamknięto wszystkie h do aresztu. Również w porcie Mobile w stanie Alabama skonfiskowała w tych dniach straż nadbrzeżna ponad 6000 skrzynek alkoholu, a statek „Saukee“ utrzymał osobną flotylę drobniejszych statków, które przemycały wódkę. Aresztowano z tego powodu 23 osoby.

KORUPCJA URZĘDNIKÓW SOWIECKICH. — Wśród licznych wypadków korupcji, łapownictwa, kradzieży i t. p., wykrytych w ostatnich dniach w bolszewji, na uwagę zasługuje zwłaszcza ten, w którym 16 wyższych urzędników i 73 niższych urzędników podatkowych gubernji podolskiej dało się przekupić przez fabrykantów tytoniu. Fabrykanci odstąpili urzędnikom swoje umeblowane mieszkania i płacili im stałe dodatki przewyższające znacznie pensje, pobierane przez urzędników od rządu. Winnych oddano pod sąd gubernjalny.

GAZY TRUJĄCE DO WALKI Z BANDYTAMI. Najbardziej zabójczym ze wszystkich wynalezionych podczas ubiegłej wojny światowej gazów trujących jest Lewizyt. Nie był ten gaz ani razu użyty w czasie wojny, obecnie jednak został zastosowany do walki z włamywaczami do kas bankowych. Przed dwoma tygodniami wytropił Lewizyt bandytów, którzy wtargnęli do Banku Mieszczańskiego w Elnorze — stanie Indiana w Ameryce, zmuszając ich do ucieczki zanim zdołali dokonać rabunku. Gaz ten został wynaleziony przez prof. Lee Lewis, byłego szefa wydziału gazowego armji amerykańskiej we Francji, obecnie członka uniwersytetu w Evanston. Podstawa wynalazku jest trzymana w tajemnicy lecz pewną ilość gazu rząd oddał na cele przemysłu. Firma inżynierska w Chicago urządziła instalację gazu Lewizytowego w podziemiach banku w Elnora. Napełniono tym gazem naczynia ze szkła bardzo delikatnego, które się tłucze od najlżejszego uderzenia. Bandyci starając się otworzyć zatrzask kasy, wpuścili gaz, który ich momentalnie zmusił do ucieczki z banku, gdzie zdążyli zabrać jedynie garść drobnej monety. Naczynia z gazem nazajutrz znowu zostały ustawione w kasie.

PAŁAC TUTANCHAMONA. Podczas ostatnich robót wykopaliskowych w Egipcie środkowym odkryto pałac króla Tutanchamona, którego grobowiec przed rokiem narobił tyle hałasu na cały świat. Wedle komunikatu towarzystwa, zajmującego się wykopaliskami, pałac zachował się nadzwyczaj dobrze i w ciągu r. b. będzie zupełnie oczyszczony. Według znalezionych w nim dokumentów rzeczony pałac był wybudowany w ciągu 25 lat, co było w starożytnym Egipcie dziełem rekordowem. Tutanchamon mieszkał w pałacu tym, zbudowanym z palonej cegły, przeszło 20 lat, gdy z powodu rzuconej nań klątwy żyć musiał poza społeczeństwem. Pałac jest położony w odległości 700 mil angielskich od Luksoru. Kapitaliści amerykańscy finansujący wykopaliska, powzięli plan całkowitej odbudowy pałacu.

—::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.